

OLAMEJNU

(NASZ ŚWIAT)

DWUTYGODNIK ŻYDOWSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Seminaryjska 24. Tel. 288 (Żyd. Gimnazjum).

TREŚĆ NUMERU: Pedagogiczne zadanie teatru szkolnego —
Salomon Ostrowicz, kl. VI.
O Pracy — S. F.
„Zmienne losy“ czyli „Powrót do szczęścia“ — Discipulus.

Uzdrowienie żydostwa a Haszomer —
Chamit.
Wolna Trybuna.
Pięć minut rozmowy z Duszą—Pierrot.
Ze sceny i Trybuny — W. S.

Odpowiedzi Redakcji.—Komunikaty dnia.

PEDAGOGICZNE ZADANIE TEATRU SZKOLNEGO

W miejsce przestarzałego systemu nauki pamięciowej, wprowadziła współczesna pedagogika system przeżywania, współtworzenia, czy nawet przetwarzania materiału naukowego przez wychowanka. Chodziło o wciągnięcie całego człowieka, jego odczuwania, wyobraźni, fantazji, myśli, wraz ze wszystkimi jego uczuciami, popędami i aktami woli w stan natężonego działania. W ten sposób wywołaćby się dało głębokie, indywidualne zainteresowanie, oraz praca twórcza w przyswajaniu i pogłębianiu podanego materiału naukowego.

Jednym z najważniejszych czynników pracy szkolnej musiał się, wobec tego stać teatr szkolny. Wartości ogólnokształcące teatru szkolnego są wprost olbrzymie, ale nieocenione usługi oddaje teatr szkolny nauce literatury ojczystej, oraz języków obcych.

Inscenizacja utworu wywoła żywe zainteresowanie; dzieci skupią się więcej i wzmogą swoją przenikliwość, gdy będą widziały realny cel swoich usiłowań. Poza to będą musiały ogarnąć szerszy teren analizy estetycznej. Zbadają dynamikę utworu, kompozycję, rozkład momentów dramatycznych, charakterystykę postaci, ich życie emocjonalne, indywidualizację mowy, nastrojów, miejsce akcji, środowisko, epokę, tło historyczne, etnograficzne, obyczajowe, stosunki socjalne, ideę, wręcz styl. A co za zysk, gdy uczniowie sięgną do literatury pomocniczej, zdobywając sobie tą drogą metodę samodzielnej pracy.

Pracując nad inscenizacją jakiegoś utworu, dzieci żyją niejako w sferze idei tego utworu, czego w rezultacie nie może dać nawet nauczanie metodą hewrezy.

W dalszej pracy nad utworem uczniowie wglębiają się i odczuwają estetyczną wartość słowa, uzgodnią i zrozumieją jednolitość słowa i ekspresji zewnętrznej: mimiki i gestu, oraz ustalą stosunek do partnera. A co za nadzwyczajny materiał samodzielnej pracy umysłowej daje samo obmyślanie pory, ruchu, gestu, czy kostjumy.

Nie ulega wątpliwości, że materiał przerabiany, a w łączności z tem cała praca szkolna przestanie być nużąca. Ożywi się martwy przedmiot nauki, wytworzy się stosunek osobisty między ucz-

niem a utworem, a w ślad za tem przyjdzie w umysłowość twórcy, jakoteż w stosunek utworu do współczesności. Przy tego rodzaju pracy otworzą się początem nieograniczone wprost możliwości celowego skoncentrowania różnych, a nieraz dalekich i rozbieżnych przedmiotów nauczania, a koncentracja taka jest dzisiaj ważnym postulatem pedagogicznym.

Materiałem pracy inscenizacyjnej może i winno być wszystko, od najbardziej prymitywnej piosenki ludowej, aż do klasycznych utworów literackich. W literaturze hebrajskiej należałoby w tym względzie zwrócić baczną uwagę na biblię, która z powodu potężnej dynamiki twórczej, dramatyczności treści, oraz plastyczności obrazów i wzniosłości słowa, tworzy niewyczerpaną wprost krynicy materjału inscenizacyjnego. Pod względem formy jednak należy się wystrzegać manier i naśladownictwa teatrów zawodowych, a starać się o wydobywanie form oryginalnych, wpływających z osobistego przeżycia, oraz zmysłu teatralnego danego dzieciom.

Stworzenie laboratorjum teatralnego może usunąć dużo niedomagań szkolnych, da uczniom możliwość rozwijania zmysłu estetycznego, fantazji twórczej, oraz naturalnej ekspresji. Praca jest trudna, ale wdzięczna. Musi się jednak wyjść poza swoistą pedagogikę ciasną i przestarzałą. Odrzucając zaśnieżone metody, znajdą powołane czynniki szerokie pole dla produktywnej pracy pedagogicznej.

Specjalną uwagę na teatr szkolny, winny zwrócić szkoły żydowskie, które dotychczas nie zerwały jeszcze z tradycyjnym systemem nauki pamięciowej. W szkołach żydowskich teatr szkolny jest wprost konieczny, choćby jedynym jego celem było krzewienie estetyki w naszym życiu szkolnym i społecznym. Praca przygotowawcza będzie czynem pedagogicznym, a samo przedstawienie czynem społecznym, tak jak czynem społecznym są akademje uczniowskie, czy też inne imprezy mające wartości kulturalne.

Salomon Ostrowicz
kl. VI.

O PRACY.

Naród oderwany od natury i przyzwyczajony do wszelkich prac z wyjątkiem fizycznych, a zwłaszcza pracy na roli, nie potrafił bez natężenia całej woli, przemienić się w naród żyjący i pracujący. Nam brak głównej rzeczy: brak nam pracy. Mamy pracę z konieczności, a nie mamy wcale pracy organicznie wiążącej człowieka i ziemię. Wprawdzie u innych narodów także nie wszystkie jednostki pracują, a nawet między nimi znajdują się ludzie, którym obrzydła praca i którzy chcą żyć z pracy innych.

Jednakże ci, którzy wykonują pracę, czynią ją w sposób naturalny i organiczny. Nie tak się dzieje u nas. Nam obrzydła praca, a jeśli ktoś pracuje to jedynie z konieczności, chcąc pozbyć się jej w jak najkrótszym czasie, dorobiwszy się jakiegoś majątku. Nie powinniśmy sami się oszukiwać, lecz zdać sobie sprawę, że jesteśmy pod tym względem zacofani i że praca stała się nam obcą.

Przypuśćmy, że posiadamy już jakieś centrum żydowskie. Czyż się ten stan zmieni, bez radykalnego lekarstwa? Czyż Żydzi wrzekań się kupiectwa, pośrednictwa, lub prowadzenia jakiegoś interesu w którym inni pracują? Nawet, gdy życie zmusi pewną część do pracy, napewno ci wybiorą pracę w mieście lub w jakimś bogatszym kraju, gdzie prędzej można się dorobić majątku i zwolnić się od niej. Ziemia zaś będzie uprawiana przez obcych. Czyż to jest naturalna forma życia narodu żyjącego? My, nietylko, że nie posiadamy ludzi pracujących, lecz wogóle nie odczuwamy ich braku, nawet wtedy gdy się rozmyśla o odrodzeniu narodem. Brak nam pracy także, jako podstawy tworzenia oświaty narodowej.

Posiadamy kulturę w gólsie, lecz nie jest to kultura żywa, która obejmuje wszystkie gałęzie życia. Każda robota, tak uprawa roli, jak budowa domów, lub budowanie szós, jest treścią kultury.

Z niej powstaje oświata wyższa — wiara, poezja, religja i t. p. Do niej też dążymy mając na myśli oświatę.

Wszystkie żądania nasze w Palestynie są tylko te, aby wytrwać te wszystkie rzeczy, które się składają na życie; wówczas będziemy posiadali oświatę, gdyż będziemy mieli życie.

To wszystko uczy nas, że naszym głównym ideałem (powinna być praca. Praca powinna być celem wszystkich naszych dążeń i na niej należy też oprzeć wszystko.

S. F.

Feljeton literacki.

„Zmienne losy“ czyli „Powrót do szczęścia“.

(Powieść lekko współczesna w 4-ch tomach).

Tom I-szy.

On był urzędnikiem Kasy Chorych, ona była panią z dobrego domu. Poznali się na zabawie i chociaż każde z nich w innym kącie sali się znajdowało, gdy tylko rozbrzmiały pierwsze tony Charlestona spojrzeli sobie w oczy i puścili się w taniec. I oto stał się cud: ten wielki pracud, który ludzkość całą przez wszystkie obowiązujące wieki.

I zrozumieli odrazu, że w prabycie byli prajednością i że ich zblakane dusze długo się szukały i nareszcie na sali dancingowej się odnalazły. Żalowali niezmiernie, że ten cud stał się dopiero dziś, ale pocieszali się tem, że „lepiej późno, niż nigdy“ (a przysłowie to znali od dzieciństwa).

Zabawa skończyła się. Oni się pokochali.

A miłość ich była płomienna i wzniosła, jednym słowem była to miłość wyższa, ta która ma tą cudowną właściwość przypinania młodym ludziom skrzydeł.

On dedykował jej swoje wiersze, ona żyła z niego ze szczęścia.

Tom II-gi.

Na świecie panował maj. Znikły bez śladu fioletowe polskie śniegi. Natura rozlała swoje bogato-zielone wdzięki na świat, któremi uśmiech sino-zielony zakwitł na starych wargach. W górze rozlegał się śpiew ptaków, w dole wiosenny unosił się kurz, a w kościele dzwoniło na Anioł Pański. Pięknie było na świecie i ciepło.

Ona była smutną. Szła wolno aleją lipową zapatrzona w dal. Jej wzrok błękitno-siny niby polskie morze błądził w naturze i zdawał się obejmować ją całą aż do siódmego nieba, gdzie sam jej potężny Stwórca królował.

Smutna była, albowiem od dziewięciu dni nie widziała swojego ukochanego i podejrzewała go o niewierność. Wiedziała, że mężczyźni są obłudni. Pamiętała dobrze „Ballady“ Mickiewicza, w której wyraźnie było napisane: „słowicze dźwięki w mężczyzny głosie, a w sercu lisie zamiary“.

I oto gdy tak szła pogrążona w ponurych a cierpkich myślach o fortunie, która kołem się toczy, ujrzała nagle na zakręcie alei, Jego prowadzącego pod rękę kobietę.

Domyśliła się odrazu, że On kocha już inną, albowiem widziała wyraźnie, że była to inna kobieta. Pomyślała, że powinna stanowczo zemdleć, lecz nie czuła się na siłach — przechyliła więc tylko lekko swoją obfitą główkę w tył i napełniła sobie oczy łzami. Nagle zawróciła z drogi i szybkimi krokami zaczęła dążyć ku domowi. Dom zionął ku jej rozbolełej duszy rozwartą pustką. Ciężar melancholji przytłaczał jej serce..... złamane jej życie szlochało.....

Pragnęła się przespać.

Tom III-ci.

Przyszła jesień i wypluła cały szereg dni szkaradnych i wilgotnych. Niebo było zachmurzone, a ziemia zapłakana. Poeci pisali wiersze przyprowadzone jesieniami nutami, chodzili heksametrami po swoich pokojach i stawali w oknach, ile razy usiłowali wpaść w nastrój.

On nie pisał wierszy, pomimo, że go czarna pożerała melancholja, a duszę miał łzami nabrzmią. Dawna miłość w nim odżyła i szukała drogi pojednania, lecz Ona była nieugięta i siedziała w oknie bezustannie. Wieczorami pisywała listy do znajomych i czytała nieco współczesne powieści. Za szybami padał deszcz miarowo zlewając smutek na pola. Często myśli jej ku niemu ulatywały, chciała biec do niego powiedzieć mu wszystko, przestać cierpieć — a zresztą..... chciała umrzeć.

Tom IV-ty.

W naturze wszechwładnie panował grudzień. Na polach (współczesnych powieści) zakwitły znowu fioletowe śniegi. Zamarzł śpiew ptasząt w przestworzu, dzwonki sanien rozbrzmiewały w przyrodzie — ona nie siedziała już w oknie lecz przy kominku, siedziała w westchnieniach pogrążona. Rezygnacja obejmowała z wolna jej duszę...

Nagle on stanął przed nią. Ona zapłonila się, zemdlala... Ukojenie spłynęło na jej jestestwo. W słowach drgających łzami wyznał jej, że zblądził, że tylko ją jedną zawsze kochał, i że miłość jego wszechświat przetrwa....

Ona zanosząc się płakała. Postanowiła jeszcze całą godzinę płakać, ale nie było to już łzy zawiedzionej miłości, lecz łzy odzyskanego szczęścia....

Przed domem czekało auto — — —

W naturze panował zmierzch....

Discipulus.

Przyp. Red. Parodia t. zw. lekkiej powieści, którą tu podajemy została napisana gwoili odstraszenia młodzieży, od rozczytywania się w powieściach tuzinkowych, wypranych chemicznie z wszelkiego arcyzmu i pozbawionych zgola głębszych myśli. Wiadomo, że czas młodzieży jest drogi i na szczęście nie brakuje w literaturze utworów o głębszych wartościach moralnych i artystycznych.

..... CZYTAJCIE „OLAMEJNU“

PIĘĆ MINUT ROZMOWY Z DUSZĄ

(HUMORESKA)

Wbrew wszelkim przewidywaniom postanowiłem tym razem napisać artykuł poważny. Ot strzeliło do głowy... Wszak dziś jest pora najodpowiedniejsza na to... wiosna... upajające zapachy... na drzewach zielono... w głowach zielono... wymarzony czas do pisanania artykułów niepotrzebnych t. j. przepraszam.... chciałem powiedzieć „poważnych“.

Ponieważ w kwestji artykułów poważnych orjentuję się dość niezręcznie, zwróciłem się po odnośne wskazówki, do współredaktora kol. D... tego... chyba go znacie, on chwilo „robi“ w artykułach poważnych i różnych akademjach, ten aczkolwiek odnosił się do mego zamierzenia dość sceptycznie, raczył odpowiedzieć, że na początek odpowiedni będzie interwiew z jakąś wybitną osobistością... No tak miał rację... ale gdzie tu znaleźć taką... Bernard Shaw ma już dość dziennikarzy na waku. Dużo czasu trawiłem na bezmyślnych poszukiwaniach, aż nareszcie wpadłem na dość oryginalny pomysł... Ja, Pierrot przeprowadzę interwiew z najbardziej sfinksową i szelmowską częścią mej człowieczej garderoby — duszą... Długo zwlekałem zanim przystąpiłem do tej prozaicznej „roboty“. Wszak to w każdym bądź razie jest Dusza... Kto wie... Jeden wielki filozof powiedział kiedyś: „Nie drażń wściekłego psa“ — Mam wrażenie, że miał rację.

Ponieważ nazajutrz miało być zamknięcie numeru, a artykuł i to poważny musiał być sfabrykowany bezwzględnie, siągnąłem pod wpływem tej o-

WOLNA TRYBUNA. LIST OTWARTY.

Do

Redakcji „Ołamejnu“.

Z powodu tego, że w moim artykule będąc musiał występować przeciw jednej instytucji „wychowawczej“ upraszam łaskawie Sz. R. o stworzenie „Wolnej Trybuny“ w której opinia publiczna mogłaby śmiało i otwarcie zabrać głos.

Współczesna etyka a szkoła.

Współczesna etyka stoi przed dwiema drogami, które są od siebie oddalone, bo krańcowe, ale są one syntetyczne, albowiem w ostatnim punkcie spajają się i tworzą jedną harmonijną całość.

Z jednej strony biega droga pracy grupy, a z drugiej jednostki. Są to dwie przepaście, przepaście głębokie, pełne różnych jadowitych węzów, ale nie niszczących się wzajemnie. Funkcja jednej komórki nie wstrzymuje biegu drugiej. Szybki ruch jednego organizmu nie osłabia tempa drugiego. Drogi są odmienne, twory jednakie. Istnieje tylko jedna różnica między jednym a drugim tworem. Pierwszy twór jest wykuty myślą jednostki, drugi myślą wielu jednostek, tworzących grupę, społeczeństwo.

stateczności oczyma „tam gdzie wzrok nie sięga“ i wydobyłem na światło dzienne — własną moją duszę.

A było to tak... Siedzieliśmy we dwoje t. j. ja, Pierrot i moja dusza naprzeciw mnie. Była to pokażna cząstka mnie, jako całości o dość rozlewnych kształtach. Czy wyście już kiedy oglądali własną duszę tak „enface“? Ja pamiętam, że kiedyś gdym odpowiadał na „wrywkę“ widziałem przez jedną sekundę swą duszę na ramieniu. Dziś dopiero podczas 5-cio minutowej rozmowy jaką z nią wiodłem, mogłem się jej przyjrzeć do syta.

Otóż co wam powiem... Moja dusza nie wroziła się we mnie. Siedziała naprzeciwko mnie z cynicznym uśmiechem na ustach... założyła nogę na nogę w sposób impertynencki. Z oczu jej źle patrzyło... Kto wie, może ona też jest dziennikarzem... Czuję się w jej towarzystwie dość nieswój... Dotychczas żyłem z nią w doskonałej komitywie... ale z daleka. Czarci jednak chcieli bym się stał poważnym człowiekiem i zaglądnął w tak niebezpieczne miejsce jak dusza, ale przepaść...

Tymczasem moja rozmówczyni zaczęła demonstrować jawnie niezadowolenie. Instyktownie przeczułem, że mnie tu chce nabrać na jakiś gruby kawał.

Ludzie mówią, że tonący widzi w chwili śmierci całą swą przeszłość, jest nadzwyczaj spostrzegawczy i przeczuwa wszystko. Tak samo było ze mną. Widziałem, że wpadłem..., a co więcej, że mogę jeszcze więcej wpaść... Nie daję więc dojść duszy do słowa... Z tą gorączkowością i zdenerwowaniem z jakim szuka się chustki od nosa przed kichnięciem, zaczynam rozmowę tym banalnym zwrotem:

„Jest Pan znakomitą częścią wybitnego publicysty w dobie współczesnej. Zechce Pan sformułować swój pogląd na pisarzy w dzisiejszej literaturze“.

Jeśli byśmy głęboko wniknęli w wartość historyczno-etyczną obu tych twórców, doszlibyśmy do idealnej hipotezy, a mianowicie: Dwa kierunki, dwie drogi tolerujące się wajemnie, dążące do jedności myśli i uczuć człowieka. Tak! Taka jest teoretyczna „rzeczywistość“.

Ale jak się do niej odnosi życie, jaka jej rzeczywistość. Oto staje przed najtrudniejszym problemem współczesnej pracy. Praca jakkolwiekby nie była, musi pod sobą mieć silną, wyćwiczoną dłoń młodzieży. Młodzież jest silnym i odpornym organizmem jest mocnym fundamentem budującego się państwa.

Dzisiejsze okropne stosunki ekonomiczne nie pozwalają ludziom „starszym“ zajmować się problemami abstrakcyjno-myślowymi, które mają ugruntowanie tu wśród nas...

Z tego wynika, że zostaje nam jedna i jedyna placówka: szkoła.

Tak! Tak! Tak!

Twierdzą z całego przekonania, że *szkoła wychowująca jest ostoją, jest koncentracyjnym aparatem myślowym młodzieży.*

Dzisiejsza filozofia pedagogiki stoi na tym punkcie, że *cel szkoły nie może być inny aniżeli cel całej ludzkości.*

Ludzkość jest owinięta w szatę wolnego wychowania duszy i ciała. Wolność woli, duszy i czynu! Nie myślę tutaj, aby młodzież sama się wychowywała, nie, tylko żeby wychowujący był z szeregu młodych duchem, aby miała całkowite zrozumienie dla swego wychowanka.

„Za pisarza uważam wogóle każdego człowieka, z tą tylko różnicą, że jeden jest bezczelniejszy od drugiego, i może narazić kogoś na taką nieprzyjemność jaką jest czytanie czyichś bzdurstw“.

Przy tych słowach mój rozmówca przybiera wobec mnie wrogą postawę. Widzę, że jest źle ze mną. Pod wpływem przyniatającego milczenia, wrywam się zupełnie niechęć:

„...No to przecież... nie ja jeden... zresztą ja dziś wogóle nie jestem pisarzem... zwłaszcza w tej chwili „robię“ wyłącznie w artykułach „poważnych“.

Mój rozmówca zaniósł się bezzębnym śmiechem. Nagle stają się rzeczy dziwne. Mój rozmówca traci swój kształt i rozlewa się w tysiączne kształty, jedne potworniejsze od drugich.

Zimny pot mię oblewa. Czuję, że przepadłem z kretesem.

Nagle o Boże! w kształtach tych poznaję wszystkie moje „grzechy“ dziennikarskie. Artykuły „wycięte“ z pożytkłych starych gazet, postaci z reklamowych wywiadów publikowanych w tej gazetce zbliżają się ku mnie. Gdzie spojrzę tam je widzę. Zanoszą się od śmiechu i prowadzą wkoło mnie jakieś dzikie tany. Krzesło trzęsie się podemną. Widzę, że jedyny ten w swoim rodzaju wywiad może sprawdzić jeszcze wiele innych bardziej nieprzyzwoitych komplikacji, jak np. wszystkie przedawnione długi wołające o zapłatę i chociaż wstydę się to wyznać i dziś jeszcze rumienię się na wspomnienie tego, złapałem nogi pod pachę i dałem drapakę przed własną duszą.

Czasami zdarza się, że człowiek jest trochę nie swój — wówczas zagląda do swej duszy i robi z nią obrachunek. Uczeń zazwyczaj przed wydaniem świa-

Tak! Wtenczas zakwitnie życie, kiedy szkoła będzie domem życia, domem cierpienia i radości wychowawcy i wychowanków. Kiedy nastanie Wielkie Święto przewodiciela i prowadzonego, kiedy zapanuje harmonja myśli pierwsza harmonja natury. „I duch boski“.

c. d. n.

A. Tencer

UZDROWIENIE ŻYDOSTWA A HASZOMER.

„Kupiec wstępuje w życie z zapytaniem: co mi możesz życie dać; bohater wstępuje w życie z zapytaniem: co ja ci mogę życie dać?“
(Werner Sombart: *Händler und Helden*).

„Chcąc uzdrowić, względnie odrodzić, społeczeństwo żydowskie, należy przede wszystkim w jednostce przywrócić równowagę między rozbieżnymi siłami, powodującą rozkład i anarchję. Przede wszystkim w jednostce należy działanie sił wewnętrznych podporządkować prawu o równowadze“.

Prawdę tą tylko częściowo uświadomiły sobie wszelkie nad regeneracją żydostwa pracujące związki, grupy i stronnictwa, starające się destruktywne tendencje w żydostwie usunąć, już to drogą szeroko zakreślonych radykalnych programów o polityczno-kulturalnej treści, już też dorywczy, do chwili i potrzeby przystosowanymi reformami.

dectw łapie się za lewą kieszeń i „rozmawia“ ze swą duszą. Dziennikarz przed wydaniem numeru rzuca na chybił trafił mętne spojrzenie w miejsce, które się rzekomo duszą nazywa. Ja, ponieważ jestem małą odmianą tych trzech gatunków, rozmówiłem się z tą duszą z dość nieokreślonych przyczyn. Primo — jest koniec roku, secundo — jest przed wydaniem trzeciego numeru, tertio — czułem się trochę nieswój — A... jedni mówili, ten Pierrot to bezwstydnik — nigdy nic poważnego jeszcze nie powiedział, więc tak trochę dla ludzi, trochę dla Boga, trochę dla siebie samego, chciałem się rozmówić szczerze bez ogródek z własną duszą.

Po tej rozmowie dochodzę do wniosku, że pisanie artykułów poważnych w obecności duszy, to coś bardzo niebezpiecznego. Na taki luksus może sobie jedynie pozwolić kol. D., który wogóle duszy nie posiada, więc nie ma co do zaryzykowania. Taki jednak solidny człowiek jak ja nie powinien stanowczo tego procederu uprawiać.

Moja dusza to taki kawał szelmy, że się na wszystkim zna i nie da się nabrać, najlepszy dowód przy pierwszej rozmowie wystawiła mi cały bagaż grzechów przed oczy... i mówcie z nią. Mówią, że dusza jest nieśmiertelna, w takim razie jest to najwyższa niesprawiedliwość socjalna, aby taki kawał szelmy, który ja z wielkiej pruderji ukrywam na samym dnie mej garderoby miał być nieśmiertelny — a ja jej prawowity właściciel — miał być śmiertelny... W każdym bądź razie stoimy przed faktem dokonanym i skoro tak naprawdę jest, to wszak będę miał czas mówić z nią po śmierci wtedy i ja będę również nieśmiertelny...!

Pierrot.

Radykalne jednak programy jak również po-
żowiczne reformy nie mogły naturalnie wydać po-
żądanych rezultatów. Przedmiotem bowiem ich za-
biegów i wpływów były szerokie warstwy społe-
czeństwa żydowskiego, a nie pojedyncze tegoż je-
dnostki. Wyrównanie sił przeprowadzić się stara-
no w całych grupach i klasach, a nie u pojedyn-
czych ludzi, zapominając, że dysharmonja sił w ży-
dostwie djaspory jest jedynie konsekwencją hyshar-
monji w jaźni każdego golusowego Żyda.

Nadto praca koło zrealizowania tych progra-
mów i reform nie mogła sprowadzić ogólnej rów-
nowagi sił, gdyż środki, którymi się posługiwano,
były zbyt jednostronne. Tak np. te organizacje,
które podjęły się pracy koło fizycznego odrodze-
nia żydowstwa — upatrując we fizycznej degene-
racji młodzieży żydowskiej jedno z największych
niebezpieczeństw dla dalszej egzystencji żydow-
skiego narodu — te organizacje popadały z cza-
sem w ten sam błąd, który zasadniczym był u
wszystkich dotychczasowych reformatorów ghetta.

Reformatorzy bowiem ci kapali duszę żydow-
ską w „światłości europejskiej“, zaniebując przy-
tem zupełnie tę drugą część składową człowieka,
jaką, bezprzecnie jest ciało. Powstałe zaś, jako re-
akcja przeciw tym jednostronnym tendencjom, ży-
dowskie towarzystwa gimnastyczne i sportowe,
popadały z czasem w odmienny ekstrem rozwija-
jąc ciało — kosztem ducha.

Objaw ten naturalnym jest wpływem wewnę-
trznej struktury wspomnianych towarzystw. Człon-
kowie bowiem towarzystw gimnastyczno-sporto-
wych rekrutują się ze sfer ortodokosji i intelligen-
cji, z pośród robotników i handlowców. W jednym
stoi szeregu obok socjalisty nieokreślony narodo-
wiec, obok nieokreślonego asymilanta sjonista. Nie
mają oni jednak, jako łącznika, ani wspólnoty wie-
ku ani wykształcenia. Brak im duchowego spoiwa
mimo cel określony. Często zaś środek, do celu
tego prowadzić mający, staje się sam dla siebie
celem.

Naturalną więc jest rzeczą, że towarzystwa
gimnastyczno-sportowe ograniczyć się muszą do
pracy koło fizycznego rozwoju swych członków,
pozostawiając zadanie duchowego szkolenia pry-
watnej inicjatywie. Tem samem od początku wy-
rzekają się aspiracji, zdążających do przywróce-
nia pożądanej harmonji, której zasadniczym warun-
kiem jest równomierny rozwój sił duchowych i fi-
zycznych. Temu zasadniczemu warunkowi nie od-
powiada fizyczna jedynie tężyzna, która bądź co
bądź założeniem jest dla tężyzny duchowej.

Nie wystarczy więc fizycznie Żyda odrodzić,
by zeń stworzyć człowieka renesansu. Na zdrowem
bowiem podłożu jaźni żydowskiej dwutysięczny ok-
res tułaczki nagromadził tyle osadu pod urodzaj
różnorodnych chwastów tyle naniósł podatnego mi-
łu, że jedynie wszechstronne i staranne, głębokie
i w system ujęte przeoranie zaniedbanej gleby,
i przywrócić jej może pierwotny urodzaj.

Przaorać więc należy duszę i ciało tak głęboko,
by na ścielisku zaoranych chwastów golusowych wy-
rósł mógł kwiat renesansu. Nie odrodzić, — lecz prze-
obrazić należy Żyda.

c. d. n.

Chamit.

WIELKA AKADEMJA

Jaka? Kiedy? Gdzie?

Czytajcie afisze!!!

ZE SCENY i TRYBUNY.

W sobotę dn. 14 maja r. b. odbyła się w lo-
kalu Męsk. Gimnazjum Wielka Akademja Pere-
cowska.

Przy szczelnie zapełnionej sali, akademję za-
gaił słowem wstępem redaktor naczelny naszego
pisma p. prof. Graubard, który w swem przemó-
wieniu nakreślił sylwetkę Pereca, piewcy wielkich
mas żydowskich. Z pozostałych przemówień na
wzmiankę zasługuje przemówienie naszego współ-
redaktora kol. Rembiszewskiego, który w krytycz-
nem ujęciu oświetlił moment chasydzki w twór-
czości Pereca. Świetnie wygłoszona przez tegoż
kol. recytacja z „Di goldene Keit,“ wzbudziła burzę
oklasków.

W części wokalnno-muzycznej wystąpił kol.
Amberg, który wykonał kilka pieśni Perecowskich
przy akompaniamencie orkiestry smyczkowej pod
batutą p. prof. Weinerja.

W miłym nastroju zakończył się ten ciekawy
wieczór.

W sobotę dn. 21 maja odbył się w tutejszej
izbie szomrowej Wielki „Wieczór [Śmiechu i Hu-
moru“ urządzony staraniem org. „Haszomer Ha-
cair“.

Przy skromnem audytorjum rozpoczęto przed-
stawienie. Sama inicjatywa wieczoru jest nowością
w Kielcach i jako taka zasługuje na szczerzy po-
klask. Z wykonawców wyróżnił się p. Zajfman,
który w świetnej lekcji śmiechu wykazał dużo tem-
peramentu i komizmu. Niezły również był sketch
„Di Agenten“ w wykonaniu pp. Zajfmana, Kajzera,
Tencera i Hauptmana. Trochę słabszy był monolog
o cebuli i sketch „Der doktor“.

Naogół wieczór wypadł dość ładnie, ubolewać
jedynie należy iż tak ciekawe wieczory cieszą się
zupełną obojętnością ogółu kieleckiego.

Jak śnas poinformowano pracuje się obecnie
w teje organizacjii nad wystawieniem wielkiej
sztuki P. Hirszbeina p. t. „Joel“ w 3 aktach. Role
są w obsadzie najlepszych sił amatorskich. Wszel-
kie przygotowania i prace dobiegają końca, tak,
że już w „szewuoth“ sztuka ta wejdzie na afisz i
grana będzie w sali kina „Czary“. Ufamy, że przed-
stawienie to wzbudzi większe zainteresowanie wśród
ogółu kieleckiego, chociażby ze względu na samą
sztukę i jej obsadę.

W. S.



Komunikaty dnia.

Z intencji „Lag b'omer“ odbyły się tradycyjne wycieczki. Gimnazjum Męskie udało się na Słowik i do Chęcin. Gimnazjum Żeńskie p. St Wolmanowej udało się również do Chęcin, gdzie kierownictwo całej wycieczki objęli prof.: prof Hermanstadt i Weiner. Szomrzy udali się do Cedzyny. Pogoda przez cały dzień sprzyjała.

Wieści jakoby nauka szkolna miała być w tym roku przedłużona, okazują się bezpodstawne. Mocą okólnika wydanego przez Ministerstwo Oświaty, termin ukończenia nauk nie ulegnie w tym roku żadnym zmianom.

Na skutek zatargu jaki administracja naszego pisma miała z kierownictwem swej drukarni, część hebrajska w tym numerze nie wychodzi. Część polska wychodzi zato w większej objętości. W następnych numerach część hebrajska ukazywać się będzie normalnie.

Popierajcie nasze pismo

W sobotę dnia 4-go czerwca r. b. odbędzie się druga z kolei

Wielka Akademia Pracy

inicjowana przez REDAKCJĘ naszego pisma.
Treść Akademii jest następująca:

Odczyt Kolektywny o Pracy w następujących teżach:

1. Pojęcie Pracy.
 2. Praca w szkole.
 3. Praca w Golusie.
 4. Praca w Erec.
- Recytacje i produkcje wokalnno-muzyczne.

Odpowiedzi Redakcji.

Emka — Zbyt liryczny, dla młodzieży nieodpowiedni.

L. Klajsztejn — Przyjmujemy tylko prace oryginalne.

Chamit — Prosimy o przesłanie dalszej części, jednocześnie zalecamy bardziej popularne opracowanie artykułów tak pod względem stylistycznym jak słownym.

N. W. — Artykuł, ze względu na temat i ujęcie, przesyłamy do redakcji „Bloffera“.

Ch. Herman — Nie nadaje się. Proponujemy lżejsze tematy.

Baranowski — Artykuł dobry, skorzystamy w IV numerze.

Emka, N. Lewartowski, Urbajtł. Wiersze dobre. Wskutek braku miejsca nie zamieściliśmy.

DYREKCJA

8-kl. Męskiego Gimnazjum Gminy Izraelickiej

W KIELCACH

zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 15 czerwca r. b.

Zgłoszenia przyjmuje Kancelarja Gimnazjum codziennie od g. 8—2 po poł.